Rok III. Kraków, dnia 1. maja 1910 r. Nr. 5.

Prenumerata dla niezłonków z przesyłką:
Rocznie . . 5 K — h
Półrocznie 2 K 50 h

Numer pojedynczy kosztuje 40 halerzy.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ krajowego Związku państw. oficyantów i pomocników kancel. Galicyi zach. wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem (okręg Sądu kraj. wyż. w Krakowie).

„Łączność“ wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Karol Podgórczyk.

Do wszystkich P. T. Kolegów zachodniej Galicyi!

Przewodniczący subkomitetu dla spraw urzędniczych, poseł Dr Marckhl, zwrócił się pismem z dnia 22 kwietnia br. do centralnego Związku „Reichsverband“ w Wiedniu, o podanie mu w naszym własnym interesie, pewnych dat, potrzebnych subkomitetowi dla spraw oficyantów i pomocników kancelaryjnych, celem należytego ocenienia naszych obecnych stosunków służbowych.

Daty te dotyczą:

I. Liczby wszystkich oficyantów i popomocników kancel., służących ponad 12, 15 i 18 lat (do służby należy doliczyć czas służby spędzonej w charakterze dyurnisty, lub pomocn. kancel.).

II. Liczby (w przybliżeniu) rocznego ubytku oficyantów i pomocników kancel., a to przez śmierć, spensyonowanie, wypowiedzenie i t. p. (ewentualnie liczbę przeciętną z ostatnich trzech lat).

Aby prośbie Dra Marckhla zadość uczynić, zwracamy się do wszystkich P. T. Kolegów, a w szczególności. Przewodniczących grup i mężów zaufania z uprzejmą prośbą, aby daty powyższe ze swoich okręgów, nadesłali nam **z wszelką pewnością najdalej do dnia 4 maja br.** Również P. T. Kolegów, którzy nie są członkami naszego Związku, prosimy, by o zebranie powyższych dat się postarali i nam je w powyższym terminie przesłali.

Sądzimy, że wszyscy Koledzy, ze względu na własne dobro, uczynią zadość naszemu wezwaniu, przyczem zaznaczamy, że daty powyższe podawać można, albo z każdego urzędu osobno, lub też ze wszystkich urzędów pewnych miejscowości.

Za Zarząd Związku:

Karaś sekretarz. *Podgórczyk* prezes.

Komunikaty Związku.

Przypominając, P. T. Kolegom z Wadowic i okolicy, że Zgromadzenie okręgowe odbędzie się w Wadowicach w dniu 8 maja b. r. o godzinie 2 popołudniu, w sali „Sokoła“, jeszcze raz prosimy o gremialne wzięcie udziału w tem zgromadzeniu.

Kolegów zalegających z wkładkami

prosimy po raz ostatni, o wyrównanie zaległości. Ci, którzy wezwaniu naszemu nie uczynią zadość, następnego numeru naszego organu nie otrzymają.

Z ostatniej chwili.

Obrady nad projektem pragmatyki służbowej w plenum Izby, dały sposobność życzliwym dla naszej sprawy posłom, zająć wobec rządu energiczne stanowisko w kwestyi uregulowania stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancel. Posłowie ci z całą stanowczością domagali się od rządu położenia tamy wyzyskiwaniu naszych sił i pracy przez rząd i wykazywali jasno i dobitnie nasze krzywdy i opłakane nasze położenie.

Podczas pierwszego czytania projektu pragmatyki służbowej, minister spraw wewnętrznych br. Haerdtl, starał się wykazać, że urzędnicy i służba państwowa na podstawie tego projektu, zyskują znaczne korzyści i udogodnienia; wskazał przytem na cały szereg ustaw i rozporządzeń, któremi od r. 1896 położenie materyalne urzędników, służby państwowej, a także i oficyantów kancel. zostało wybitnie polepszone, równocześnie zaś zastrzegł się przeciw rzekomo wygórowanym żądaniom funkcyonaryuszy rządowych, które rząd zwalczać musi.

Zabrał wówczas między innemi głos, poseł

Rozporządzenia

wszystkich ministerstw z 19. lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 145, 15. lipca 1906 Dz u p. Nr. 141, 23. marca 1907. Dz. u. p. Nr. 88, 24. listopada 1908. Dz. u. p. Nr. 236 i 30. marca 1909 Dz. u. p. Nr. 48, dotyczące oficyantów i pomocników kancelaryjnych przy władzach, urzędach i zakładach państwowych.

10. (Ciąg dalszy).

§ 33.

Najwyższy wymiar poboru zaopatrzenia wdowy i dzieci.

Bieżące pobory pensyjne wdowy i sierót po pomocniku kancelaryjnym, zmarłym w czynnej służbie, nie mogą razem wzięte przekraczać kwoty zasadniczej, odpowiadającej ostatniej płacy, jaką dotyczący pomocnik pobierał w czynnej służbie, a pobory pensyjne wdowy i sierót po pomocniku kancelaryjnym, który nie umarł w czynnej służbie, nie mogą przewyższać statutami przepisanej emerytury zmarłego.

§ 34.

Zbieg kilku poborów zaopatrzenia.

Jeżeli pensye, obliczone według postanowień niniejszego statutu, przewyższają te pobory zaopatrzenia (pensye, prowizye, łaskawizny i t. d.), które z innego tytułu przysługują ze skarbu państwa lub z jakiegoś przez państwo uposażonego lub zarządzanego funduszu, w takim razie Zakład zaopatrzenia obowiązany jest wypłacić uprawnionemu tylko różnicę dotyczących kwot jako dodatek.

W razie przeciwnym, pomocnikom kancelaryjnym należy się jedynie zwrot uiszczonych przez nich wkładek z procentami po 3 od sta, a wdowom i sierotom odprawa, ustanowiona w § 35. Jeżeli zmarły pobierał już emeryturę ze Zakładu zaopatrzenia, to kwotę przezeń pobraną potrąca się od rzeczonej odprawy.

§ 35.

Odprawa wdów i sierót.

Na przypadek śmierci pomocnika kancelaryjnego, który nie nabył jeszcze prawa do emerytury, tudzież w przypadku, o którym mowa w § 34. ustęp drugi, należy się wdowie lub sierotom nie mającym żadnego z rodziców, względnie sierotom, które uważać należy za nie mające żadnego z rodziców, o ile nie doszły jeszcze do 24 go roku życia, jednorazowa odprawa, równająca się sumie wkładek przez zmarłego zapłaconych z procentem po 3 od sta, najmniej jednak czwartej części tej kwoty, która stanowiła podstawę wymiaru emerytury zmarłego.

Uwaga: *R. z. 15/7—1906* dodano następujący ustęp:

To prawo do odprawy pozostaje także i wtedy w mocy, jeżeli zmarły pomocnik kancelaryjny zrzekł się swego czasu po myśli § 15. statutu odebrania wkładek do Zakładu zaopatrzenia.

§ 36.

Kwartał pośmiertny.

Członkom rodziny, pozostałej po pomocniku kancelaryjnym, zmarłym w czynnej służbie lub w stanie spoczynku, należy się kwartał pośmiertny, równający się kwocie ostatniej płacy miesięcznej, jaką pomocnik kancelaryjny pobierał, potrójnie wziętej, względnie, jeżeli tenże umarł w stanie spoczynku, potrójnej kwocie miesięcznej pobieranej przezeń emerytury.

Kwartał pośmiertny należy się wdowie, jeżeli takowa w chwili śmierci męża żyła z nim w małżeńskiej spólności, a gdy niema uprawnionej wdowy, ślubnemu potomstwu.

Jeżeli w braku pozostałych członków rodziny, inne osoby pielęgnowały zmarłego przed śmiercią lub poniosły koszta choroby i pogrzebu z własnych środków to osobom tym można za zezwoleniem, względnie za zgodą ministerstwa skarbu, przyznać zwrot wykazanych kosztów, względnie stosowne wynagrodzenie aż do kwoty kwartału pośmiertnego.

§ 37.

Wypłata statutowych świadczeń pieniężnych.

Emerytury, odprawy, dodatki na wychowanie i kwartały pośmiertne, należące się według powyższych postanowień, wypłacone będą uprawnionym do poboru na rachunek Zakładu zaopatrzenia w kasie urzędowej cywilnej, znajdującej się najbliżej ich miejsca pobytu, za przedłożeniem należycie wystawionych i według skali II. ostemplowanych kwitów.

Świadczenia pieniężne Zakładu zaopatrzenia, które się regularnie powtarzają, wypłacane będą z góry w ratach miesięcznych niepodzielnych, za przedłożeniem potwierdzenia pobytu, które ma wystawić właściciel domu albo jego zastępca, a w razie, gdy uprawniony do poboru jest sam właścicielem domu, który zamieszkuje, przełożony gminy, tudzież poświadczenia ze strony właściwego urzędu parafialnego (pasterza duchownego), że dotycząca osoba żyje, a nadto, gdy chodzi o wdowę, że takowa nie wyszła za mąż, gdy zaś chodzi o sieroty, że są stanu wolnego i nie mają zaopatrzenia. (C. d. n.).

Dr Sukup i podniósł z naciskiem ubolewania godny fakt, że urzędnicy kontraktowi, projektem pragmatyki służbowej nie zostali objęci. Wskazał na krzywdę, jaką ta kategorya funkcyonaryuszy rządowych ponosi, wskutek macoszego traktowania jej przez rząd, bo aczkolwiek wszystkie władze i urzędy, przyjmują do służby osoby, od których wymaga się odpowiedniego wykształcenia ogólnego i fachowego i ludzie ci pełnią znakomicie służbę, zastępując we wszystkich czynnościach urzędników państwowych, to jednak najgorzej są płaceni, a nawet bez powodów każdego dnia mogą być zwolnieni od służby. Ta kategorya urzędników nie jest ustanowioną definitywnie, ze względu na ustawę o certyfikacie z r. 1872, mówca wnosi zatem na zniesienie iej ustawy.

Również i inni mówcy, a mianowicie posłowie Moraczewski, Dr Micht, Stransky, Marckhl, Lemaka, Pittaco, Horski, tudzież generalny mówca „pro" Henryk Schmid, zaznaczyli w swych przemówieniach konieczną potrzebę uregulowania stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancel. i domagali się od rządu objęcia tej kategoryi funkcyonaryuszy rządowych pragmatyką służbową.

Jak wiadomo projekt pragmatyki służbowej odesłany został do Komisyi dla spraw funkcyonaryuszy państwowych, której zadaniem projekt ten po porozumieniu się z różnemi kategoryami funkcyonaryuszy rządowych, rzeczowo zbadać i z gotowymi wnioskami przedłożyć plenum Izby.

Centralny Związek „Reichsverband" wytęża obecnie wszystkie siły, aby posłów do Komisyi powyższej należących, jak najprzychylniej dla naszej sprawy usposobić, by ci podczas obrad komisyjnych, zażądali stanowczo od rządu regulacyi naszych stosunków służbowych w drodze ustawy i wcielenia nas do IV. grupy urzędników państwowych. W tym celu zwołano, jak to już na innem miejscu zaznaczyliśmy, zgromadzenie demonstracyjne na dzień 27 kwietnia b. r. na którem przyrzekli zjawić się posłowie wszystkich stronnictw parlamentarnych, by stanowisko swoje w sprawie naszej jasno i wyraźnie oznaczyć.

Ponadto już w dniu 20. kwietnia b. r. zjawiła się w parlamencie deputacya „Reichsverbandu", u wszystkich stronnictw, z prośbą o zaliczenie oficyantów i pomocn. kancel. do IV. grupy urzędników państwowych. Przewodniczący klubów parlamentarnych przyjęli deputacyę bardzo uprzejmie i przyrzekli swoje poparcie.

Jak nam w ostatniej chwili donoszą z Wiednia, w dniu 21 kwietnia b. r. odbyło się posiedzenie subkomitetu dla spraw urzędniczych, któremu nasza sprawa jest przydzieloną. Na posiedzeniu tem okazała się potrzeba udzielenia subkomitetowi różnych dat, których ministerstwo skarbu, rzekomo z powodu nadzwyczajnych trudności, dostarczyć nie może. Przewodniczący subkomitetu Dr Marckhl zwrócił się pismem z 22/IV. b. r. do „Reichsverbandu" o nadesłanie tych dat, które w naszym własnym interesie, koniecznie są mu potrzebne. W sprawie tej odnosimy się do kolegów na innem miejscu, tu tylko pragniemy zaznaczyć, że walka o najżywotniejsze nasze interesa, wre na całej linii i że jest obowiązkiem każdego z nas, według sił i możności, w walce tej wziąć udział.

Prezydyum „Reichsverbandu" z nowo wybranym prezesem, kolegą Schremerem, na czele, nie zaniedbuje żadnej okoliczności, która wskazywaćby mogła, że coś w sprawie naszej da się uzyskać. Podczas ostatnich obrad parlamentarnych członkowie „Reichsverbandu" spełniali stale dyżury w gmachu parlamentu, by w ten sposób stać w kontakcie z posłami i skromne żądania nasze stawiać im przed oczy. Owocem tych zabiegów „Reichsverbandu" były wspomniane na wstępie przemówienia pojedynczych posłów, wykazujące jasno, że uznają nasze pokrzywdzenie i pragną szczerze jego poprawy.

Obecnie punkt ciężkości naszych spraw, przeniesiony, — jak to wspomnieliśmy, — do komisyi dla spraw urzędniczych, a właściwie do subkomitetu tej komisyi. Tam zatem obecnie skierowało prezydyum „Reichsverbandu" swoją pracę i zabiegi, i jak świadczy ostatnia prośba przewodniczącego tej komisyi, Dra Marckhla,— usiłowania te nie były daremne. Subkomitet pragnie na seryo zabrać się do pracy i miejmy nadzieję, że praca ta już rychło, pomyślne dla nas wyda owoce.

Aby chwilę tą przyśpieszyć, byłoby wskazanem, by przewodniczący grup i mężowie zaufania udali się podczas obecnej przerwy w obradach parlamentarnych, do **posłów w swoich okręgach wyborczych** i jeszcze raz żądania nasze im przedłożyli i prosili o poparcie. Związek ze swej strony nie omieszka w tej sprawie udać się do posłów krakowskich.

Kp.

Na czasie!

Nie wyszedł prawie żaden numer naszego organu, w którym nie byłoby gorących wezwań, a nawet próśb do kolegów, o łączenie się w organizacyi, o przystępowanie do naszego Związku. Nie jeden z kolegów, a zwłaszcza ten, który może od lat swój wdowi grosz składa na ołtarzu ogólnego dobra, który nie żałował trudów ni pracy, by dla siebie i drugich choćby tylko znośne wywalczyć jutro, zdziwić się musiał niepomiernie, dlaczego apel ten tak ustawicznie się powtarza? I mimowoli nasunąć się mu musiało pytanie, czy rzeczywiście istnieją jeszcze koledzy, których apel ten dotyczy i którzy do dziś pozostają głusi na ten głos nawołujący ich do obrony ich własnych interesów zawodowych? A jeśli tak jest rzeczywiście, jeśli jeszcze obecnie mimo tak usilnej pracy w tym kierunku, nie wszyscy koledzy pojęli, że jedyną ich obroną, jedynym puklerzem jest organizacya, to gdzie leży przyczyna tego zła i czemu należy przypisać tę apatyę i obojętność z jaką koledzy nasi do organizacyi, mającej za cel wywalczenie dla nich lepszej przyszłości, się odnoszą?

Głównym powodem tej apatyi wobec organizacyi jest brak poczucia obowiązku koleżeńskiego u niektórych z naszych kolegów. Koledzy ci zająwszy stanowisko wyczekujące, nie troszczą się zupełnie o całą z takim trudem prowadzoną akcyę ogólną w kierunku poprawy naszego bytu. Obojętni na wysiłki jednostek, nie uważają za stosowne, chociażby drobną miesięczną wkładką, przyczynić się do tej wspólnej pracy, lecz czekają na wyniki i owoce pracy innych, pewni że od udziału w korzyściach przez organizacyę wywalczonych nie będą wyłączeni, bo organizacya pracuje nie dla jednostek lecz ogółu. Obojętność swoją wobec organizacyi posuwają tak daleko, że nawet myślą o niej trudzić się nie chcą! Doręczane im bezpłatnie gazety organizacyi rzucają bez czytania na śmietnik w obawie, by jakieś silniej podkreślone słowo nie wyrwało ich z słodkiego spokoju, w którym od lat spoczywają ich mózgi i by sumienie nie zawołało na nich wielkim głosem, że tuczą się pracą drugich.

Są to po większej części ci koledzy, którzy obecny swój los uważają za największą karyerę, jakiej dobić się mogli i jeśli jakiejś poprawy swego bytu oczekują, to marzą o niej jako o czemś, co im się zupełnie nie należy i czego zaledwie śmią się spodziewać!

Mamy także w szeregach naszych kolegów, którzy należenie swoje do organizacyi czynią zawisłem od korzyści, jakie organizacya już dziś dać im powinna, czyli inaczej mówiąc prowadzić chcą z organizacyą handel! I tak jedni zupełnie stanowczo oświadczają, że jeśli Związek da im zamiast 10 piór, ołówka i t. p. 1 K. w gotówce miesięcznie, to do Związku będą należeli. W przeciwnym razie nic ich przy organizacyi utrzymać nie zdoła. Drudzy jako powód swego wystąpienia podają, że organizacya od dwu lat blisko o żadną podwyżkę się nie wystarała, wobec czego nie będą płacili wkładek, chyba dopiero po nowej regulacyi!! (sic).

Nie chcą ci koledzy zrozumieć, że organizacya jest tylko środkiem do celu, że gdy nasze żądania zostaną zaspokojone, organizacya może stać się zbyteczną, a tem samem i oni zwolnieni będą od tego ciężaru płacenia wkładek. Dziś jednakże do utrzymania właśnie tej organizacyi, do celowej jej pracy jest koniecznem, by każdy z nas według swych sił i możności, starał się o jej rozwój i siłę, bo tylko wtedy organizacye nasze zadanie swe będą mogły spełnić.

Ci zatem koledzy, którzy mimo tych w oczy bijących powodów, od pracy wspólnej z jakichkolwiek przyczyn się usuwają, godni są napiętnowania! Nie można się bowiem pogodzić z myślą, ażeby jedni koledzy mieli nietylko płacić wkładki, lecz także pracą nadwyrężającą ich siły wspierać organizacyę, pracować w niej i zmagać się ze wspólnym wrogiem, drudzy zaś czekali obojętnie na wynik tych zmagań i nawet przez dobrowolne opodatkowanie się — takiem bowiem jest płacenie wkładki miesięcznej 60 hal. — nie zechcieli się przyczynić do wspierania organizacyi.

To już jest zła wola! Taka gnuśność nie da się niczem wytłómaczyć! Żaden bowiem z kolegów nie jest w możności dowieść, iż rzeczywiście te 60 hal. robią uszczerbek w jego budżecie miesięcznym, lub że bodaj raz w miesiącu nie ma sposobności, stracić niepotrzebnie nawet kilkomiesięcznej wkładki.

Gdyby każdy z tych kolegów rozumiał ten obowiązek i poczuwał się do solidarności, wtedy pierwszym jego wydatkiem z pensyi byłaby wkładka dla organizacyi, następnie dopiero mógłby pomyśleć, ile ma przeznaczyć na zabawę lub rzeczy zbytkowne.

Nie zastanowi się jeden i drugi z tych kolegów nad tem, że przecież gdyby nie organizacya i jej praca i zabiegi, każdy z nich dotąd byłby pracował za marne wynagrodzenie. Mimo kilkunastoletniej służby musiałoby mu na opędzenie wydatków wystarczyć 50 lub 60 koron miesięcznie, a chyba także żaden z nich nie będzie taki naiwny, ażeby mógł przypuścić, że rząd sam, z własnej inicyatywy, bez starań z naszej strony poprawi jego byt!...

Chyba jaśniej nie można do tych kolegów przemówić, chyba więcej przekonywujących argumentów nikt nie zdoła naprowadzić! Cóżby bowiem się stało, gdybyśmy tak wszyscy poszli śladem tych gnuśnych kolegów, nie łączyli się w organizacyi i nie pracowali w niej? Oto stanęlibyśmy w miejscu i znowu dziesiątki lat nie posunęlibyśmy się ani o krok naprzód, dopóki nie znalazłby się taki, któryby nową organizacyę zawiązał, a i ten, gdyby się spotkał z podobną niechęcią i brakiem poczucia obowiązków u kolegów, nie wiele a przynajmniej nie prędko zdołałby od rządu coś wykołatać.

Co wówczas uczyniliby owi niechętni koledzy, gdyby ci co należą obecnie do organizacyi i w niej pracują, usunęli się od pracy, rozwiązali tę organizacyę, i stanęli na uboczu? Na czyjej pracy owoc czekaliby oni wówczas? Czy może dopiero wtedy pomyśleliby sami o organizacyi?

Niechże każdy z tych kolegów zada sobie to ostatnie pytanie i postara się odpowiedzieć samemu sobie, coby w tym wypadku uczynił? Czy uczułby wówczas potrzebę organizacyi i czy przyszedłby do przekonania, że rzeczywiście tylko w organizacyi winniśmy widzieć podwaliny naszych sił i że **obowiązkiem** każdego oficyanta i pomocnika kanc. jest należeć do organizacyi i o ile możności pracować dla niej!

Wszak to takie jasne i proste! Wszystkie zawody i stany łączą się w solidarne organizacye, my jedni tylko nie możemy sobie tego powiedzieć, że organizacya nasza jest jednolicie silna, że nie brak w niej nawet jednego kolegi, że każdy z nas gotów jest do walki i poświęceń dla ogółu, dla organizacyi, tego jedynego środka prowadzącego do celu, to jest do wywalczenia lepszego bytu dla nas, naszych żon, dzieci i rodzin!

Do tych zatem kolegów zwracamy się z koleżańską perswazyą i jeszcze jednym apelem! Niechaj wszyscy jak jeden mąż staną w naszych szeregach i niech żadnego z nich nie braknie na polu walki o lepszą naszą i naszych rodzin dolę! Niechaj nie kryją się za plecy innych, lecz spieszą nieść pomoc walczącym, by czasem ramiona ich nie omdlały i nie opanowało ich ogólne zniechęcenie, które wskutek braku poczucia obowiązków solidarności u reszty kolegów, łatwo nastąpić może.

Gdy w organizacyi będą wszyscy koledzy, wtedy naprawdę siły nasze będą poważne, wtedy rzeczywiście będziemy mogli być pewni zwycięstwa i nic nam się oprzeć nie zdoła, hasłem zaś naszem będą słowa: „W jedności siła".

A teraz jeszcze kilka słów o pojmowaniu samej organizacyi.

Jest wielu kolegów, którzy sądzą, że jeśli zapłacą wkładkę, wtedy wypełnili już ciążący na nich obowiązek i mogą spokojnie spoczywać, wychodząc z założenia, że stojący na czele organizacyi resztę już za niego zdziałają. Jakkolwiek są koledzy, którzy rzeczywiście mimo naj szczerszych chęci nie mogą się poświęcić w inny sposób dla organizacyi, jak tylko przez uiszczenie wkładki, to jednak wielu jest takich, którzy by mogli i pracą wspierać organizacyę, gdyby mieli trochę więcej chęci i silniejszej woli. Wszak koledzy na czele organizacyi stojący nie tylko płacą wkładki, ale nadto muszą zupełnie bezinteresownie poświęcać się wyczerpującej pracy dla organizacyi. Czemużby zatem i każdy inny kolega nie mógł choć w części przyjść im z pomocą!

A praca ta w różnych rozciąga się kierunkach. Każda grupa powinna między swymi członkami krzepić ducha koleżańskiego, występować na każdym kroku w obronie zagrożonych praw ich i interesów zawodowych, donosić o wszelkich krzywdach i spostrzeżeniach zawodowych Związkowi, utrzymywać z nim ciągły kontakt, brać żywy udział w życiu społecznem i politycznem i dążyć do tego, aby wszyscy koledzy jednym owiani byli duchem i jedne ogniwa ich łączyły.

Gdy tak każdy z kolegów pojmował będzie organizacyę, gdy na zewnątrz reprezentować będziemy jej siłę, wtenczas i społeczeństwo nasze nauczy się nas cenić, liczyć się z nami, a widząc krzywdę nam wyrządzoną, stanie po stronie naszej i przechyli szalę zwycięstwa!

Kobiety w urzędach.

Wobec zmiany pojęć i zapatrywań na życie, a przedewszystkiem wskutek coraz trudniejszych i cięższych warunków bytu, kobiety ze sfer inteligencyi w wielu wypadkach, zmuszone są wprost szukać zajęcia i zarobku poza domem. Temu należy przypisać, że liczba kobiet, zajętych jako manipulantki w urzędach wszelkich dykasteryj, stale wzrasta, a nawet w ostatnich czasach, dostały się one tam, gdzie dotąd dla słusznych i ważnych powodów, czynności tych kobietom nie poruczano. Dziś kobiety i tam dotarły!

Kwestya przyjmowania kobiet do zajęć biurowych, była niejednokrotnie omawianą i różne w tym kierunku słyszeliśmy zdania. My jednakże nie trzymamy się w tej kwestyi zasady, że rola kobiety w życiu, powinna się ograniczyć tylko do spraw rodzinnych, domowych i towarzyskich, bo rozumiemy dobrze, że bardzo często jest to niemożliwem. Nie mamy również zamiaru odmawiać kobietom prawa wyboru zajęcia i dążenia do poprawy materyalnych warunków egzystencyi. Złą stroną sprawy, którą tu podnieść chcemy, jest na szeroką skalę stosowany system protekcyjny, przy przyjmowaniu kobiet do zajęć biurowych, a co za tem idzie faworyzowanie mniej uzdolnionych i mniej potrzebujących ze szkodą tych, którym posady te, czy to ze względu na ich stosunki familijne, czy też osobiste wymogi i zdolności, nadawane być winny.

Jest chyba rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby posady biurowe, otrzymywały w pierwszej linii córki tych funkcyonaryuszy rządowych, których pobory zaledwie wystarczyć mogą na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Mamy tu na myśli córki woźnych, oficyantów i urzędników kancel. Pomoc materyalna, jaką przez uzyskanie posady biurowej przez jedną z córek, otrzymuje cała rodzina takiego funkcyonaryusza rządowego, aczkolwiek stosunkowo nieznaczna, jest tak wydatną, że otrzymanie podobnego zajęcia jest czasem kwestyą życia lub śmierci całej jego rodziny.

Mimo tego, posady biurowe w urzędach otrzymują po największej części, drogą protekcyi, córki wyższych urzędników i to nie z istotnej potrzeby, ale z błędnie stosowanych pojęć o niezależności i emancypacyi, a czasem wprost dla fantazyi i kaprysu. Damy te zapominają, a raczej zapewne nie myślą wcale o tem, że — by módz więcej wydać na stroje, — zajmują miejsca tym prawdziwie potrzebującym, dla których, liche zresztą wynagrodzenie, udzielane za ten rodzaj pracy, byłoby jedynym środkiem utrzymania.

Dzieje się to z prawdziwą krzywdą córek niższych funkcyonaryuszy rządowych, które do otrzymania posad tych powinny mieć pierwszeństwo i z jeszcze większą krzywdą wolontaryuszy — tych prawdziwych białych murzynów, — pracujących często przez dłuższy czas bez żadnego wynagrodzenia i niemogących się doczekać szczęśliwej chwili nominacyi na... pomocnika kancelaryjnego. Znamy wypadek, gdzie młody człowiek, zdolny i pilny, będący na utrzymaniu bardzo biednego ojca, pracował przeszło dwa lata bez jakiegokolwiek wynagrodzenia, a który dopiero dzięki interwencyi wysoko postawionej osobistoś i, został pomocnikiem kancel.

Przyjmowanie na skutek protekcyi do zajęć kancelaryjnych kobiet, nie koniecznie tego potrzebujących, a często także mniej ukwalifikowanych, wychodzi również na szkodę samej służby. Zrozumiałą jest bowiem rzeczą, że panie te, którym w gruncie rzeczy na zajmowanej posadzie mało, albo i nic nie zależy, lub które do pracy biurowej nie posiadają odpowiednich wymogów, przytem zbyt ufne w protekcyę z tytułu jakiegoś pokrewieństwa, lub nawet, — bo i to bywa, — zawdzięczające względy, którymi się cieszą słabości różnych panów „für das ewig weibliche“, nie pełnią przyjętych na siebie obowiązków równie gorliwie i dokładnie jak te, dla których ten kawałek chleba jest warunkiem istnienia.

Życzyć by sobie zatem należało, aby ze względów na dobro służby samej, system protekcyjny w tych wypadkach, już raz został usunięty, temwięcej, że w sprawie przez nas poruszonej, stawia on także bardzo często w położeniu niemiłem i ambarasującem osoby, do których się protegujący zwracają. Kto zna stosunki służbowe w urzędach, wie dobrze, że w tych wypadkach protegujący zwracać się muszą o protekcyę do niższych od siebie rangą, lub nawet podwładnych, którzy choćby nie chcieli — ze względu na własną osobę — „prośbom“ takim uczynić zadość się starają. Wszystkim życzeniom oczywiście, zadość uczynić nie mogą — stąd niezadowolenie, a nawet uraza, dająca się bardzo przykro uczuć.

Z tych zatem powodów i przyczyn domagać się musimy stanowczo, by posady biurowe w urzędach nadawane były przedewszystkiem córkom woźnych i oficyantów kancel., a nie systemem protekcyjnym córkom wysokich urzędników. Mamy nadzieję, że to nasze żądanie choć w części zostanie uwzględnione i że obecne stosunki ulegną zmianie na lepsze. Do wyrażenia tej nadziei przyczynia się także fakt — nam dobrze znany, — że osoby, od których nadawanie posad zależy, wszelkiemi siłami z pod narzuconych sobie protekcyjnych wpływów uwolnić się pragną. Gdyby jednakże wbrew naszym zapatrywaniom, istniejący dotąd system protekcyjny się nie zmienił i gdyby nadal posady manipulantek, nadawane być miały z krzywdą córek oficyantów i woźnych osobom, których jedyną zasługą protekcya — nie omieszkamy użyć — celem zaradzenia tej naszej krzywdzie, — energicznych i stanowczych środków i nie cofniemy się nawet przed ogłoszeniem znanych nam, a aż nadto jaskrawych faktów!

Ka-W.-i.

Dom zdrowia
dla oficyantów i pomocn. kancelaryjnych.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które zamieszczamy w dosłownem brzmieniu:

Do Szanownego Wydziału Stowarzyszenia Oficyantów i pomocników kancel., na ręce Prezesa Pana Karola Podgórczyka w Krakowie.

Ciężka nasza praca zawodowa wyczerpuje przedwcześnie nasze siły, nieustająca troska o byt rujnuje nasze zdrowie, niwecząc względne, nasze i naszych rodzin szczęścia.

Cyfry niechaj jednak tu mówią same, bo oto na około pięciuset członków naszego Stowarzyszenia zmarło w roku ubiegłym 9-ciu, a prawie wszyscy w młodym wieku.

Czyż to nie straszne, że co pięćdziesiąty nasz kolega opuścił ten padoł § 29 i innych, pozbawiwszy rodzinę opieki, a częstokroć i środków do życia, jeżeli nie zdążył jeszcze nabyć prawa zaopatrzenia?

Smutny ten stan rzeczy, wziął sobie Zarząd naszego Stowarzyszenia głęboko do serca, bo zapoczątkował tworzenie funduszu zapomogowego dla wdów a obok tego przychodził w każdym uwzględnienia godnym wypadku z doraźną pomocą, osładzając tem ostatnie chwile kolegom, lub niosąc pierwszą pomoc osieroconym przez nich rodzinom.

Czołem więc Zarządowi naszego Stowarzyszenia za te czyny Samarytanina, za jego trudy i ofiarną pracę w tym kierunku.

Zastanówmy się jednak, czy idąc zwartym szeregiem, nie potrafilibyśmy zdziałać coś więcej w tym kierunku, niż przychodzenie kolegom z pomocą w ostatniej chwili, a względnie dopiero ich rodzinom.

Mojem zdaniem powinniśmy pomoc tę niejako przyspieszyć, to znaczy nieść ją szczególnie wtenczas, kiedy nawiedzony nieszczęściem kolega zaczyna dopiero zapadać na zdrowiu i kiedybyśmy go dla rodziny łatwo uratować mogli.

Wtenczas każda pomoc miałaby znacznie większą wartość!

Są okresy w życiu człowieka zapadającego na zdrowiu, w których miesiąc wypoczynku na świeżem powietrzu, mógłby mu zdrowie przywrócić i dla społeczeństwa ocalić. Lecz cóż, jeżeli komuś, to chyba już oficyantowi, a tem mniej pomocnikowi kancelaryjnemu, podobne leczenie się powietrzem jest najmniej dostępnem.

O takim odpoczynku na powietrzu, marzy niejeden z nas całe życie, lecz na próżno; nam zaledwo na chleb wystarcza, a w przypadkach choroby i na to nie zawsze.

Lecz czego jeden nie dokaże do tego pięciuset, może przyjść z łatwością.

Czy my mając na oku, jeżeli już nie względy koleżeństwa, to tylko względy ogólno-ludzkie, nie zdobylibyśmy się na zakupienie jednego domu, o kilku czy kilkunastu ubikacyach, w miejscu klimatycznem, gdzie by pewna ilość chorych kolegów mogła przepędzić jakiś czas w okresie letnim?

Gdyby nam się to nie udało za 3 lata, to musi udać się za 5, czy 10 lat.

Lecz zapytają się niektórzy, gdzie środki?

Ha no, pięciuset kolegów wyrzeknie się na 3 lata przyjemności palenia tytoniu w połowie, i da miesięcznie po 2 korony i będziemy mieli 36 tysięcy koron.

Prawda, co to znaczy 500 uświadomionych i zorganizowanych członków?

Nie koledzy! Takiej ofiary nie żądajmy od siebie, lecz dajmy naprzykład przez 3 lata co drugi miesiąc po 30 halerzy, to zbierzemy 2700 koron; postarajmy się o puszczenie w obieg cegiełek na ten cel, to uzyskamy z ich sprzedaży przynajmniej 2 razy tyle, czyli 5400 koron, opodatkujmy się na ten cel pewną kwotką z okazyi nominacyi, z okazyi podwyżki, zamiast upominków dla żywych, czy zmarłych złóżmy tam pewną kwotę, nie zapominajmy o tym funduszu przy zabawach, czy uroczystościach, urządzajmy na ten cel przedsiębiorstwa dochodowe — a fundusz ten w przeciągu lat 3 dosięgnie z łatwością 10.000 koron. I wtenczas możemy zaczynać, a choćby nam jeszcze coś brakowało jakoś tam poradzimy.

A może nasz pracodawca Wysoki Rząd wesprze nas także jakąś kwotą, bo przecież obok spełnienia obowiązku moralnego, miałby tu i pewną korzyść materyalną a to w postaci... oszczędzonych emerytur.

Koledzy! Rachuby moje rozkładałem tu tylko na 500 członków a przecież w Galicyi zachodniej jest nas około 800, a sądzę, że nie 300, ale nawet 3 kolegów, nie usunęłoby się od złożenia cegiełki na cel tak pożyteczny.

I mielibyśmy nie 10, ale 15 tysięcy koron.

Rzucam więc myśl moją — a ogół kolegów niechaj osądzi, o ile ją za zdolną do wprowadzenia w czyn uważa — przyczem żywię nadzieję, że Szanowna Redakcya naszego organu „Łączność“ łamów swojego pisma dla zabierania głosu w tej sprawie łaskawie nam użyczy.

Czołem!

W Liszkach 15/4 1910. W. Lewandowski.

* * *

Podając pismo powyższe do wiadomości, polecamy gorąco jego treść uwadze wszystkich kolegów, ze względu na jej doniosłość i aktualność, przyczem zaznaczamy, że wszelkie uwagi i projekta tej sprawy dotyczące, z największą chęcią zamieszczać będziemy na szpaltach naszego organu, by tym sposobem przyczynić się do jaknajszybszego zrealizowania projektu, przez p. kolegę Lewandowskiego, podanego.

Redakcya.

Poufne zebranie kolegów sądowych w Krakowie.

W dniu 22 kwietnia br. odbyło się w sali Czytelni kolejowej w Krakowie poufne zebranie oficyantów i pom. kanc. sądowych, na które zostali zaproszeni wszyscy koledzy sądowi z Krakowa i Podgórza.

Celem zebrania było zajęcie decydującego stanowiska w sprawie separatyzmu sądowych oficyantów i pom. kancel.

Na zebraniu tem zjawiło się 35 kolegów, a mianowicie: z Podgórza: Fleischmann, Bajorek, Gramatyka Krajewski, Pabian, Salawa, Tronczek, Pyrzanowski, Gajewski. Z Krakowa: Doening, Fortuna, Gottfryd, Górski, Grzesiak, Jaromin, Kalinowski, Karaś, Książek, Komorkiewicz, Kwieciński, Majchrzycki, Mroziński, Pałasz, Podgórczyk, Prószyński, Rachwał Józef, Salabura, Schubert, Wiatr, Wyszkowski, Zieliński, Kosek, Kornaś, Puciński, Pychowski.

Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Fortunę, na jego zastępcę kol. Salaburę, na sekretarza zaś kol. Pałasza.

Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos koledzy: Fleischmann, Karaś, Rachwał, Pałasz, Salabura, Grzesiak, Podgórczyk i Bajorek uchwalono na wniosek kol. Karasia bezwarunkową większością głosów, pozostać nadal w ogólnej organizacyi „Łączność“, uważając wszelki rozłam w obecnej sytuacyi za zgubny dla dobra naszej sprawy.

Nadto do uchwały powyższej przyłączyli się następujący koledzy, którzy dla różnych przeszkód nie mogli wziąć udziału w poufnem zebraniu:

Alscher Karol, Bartel Witold, Bednarczyk Jan, Ciszewski Karol, Devosse Leander, Drewko Jakób, Dziewiński Adam, Gizicki Maksymilian, Hellmann Franciszek, Kaszycki Franciszek, Kowalski Stanisław, Królik Antoni, Kunisz Franciszek, Kubielas Błażej, Krzemień Alojzy, Namysłowski Władysław, Niciński Stanisław, Pajdo Paweł, Pawlak Jan, Raab Jan, Rablin Andrzej, Rekiert Michał, Stoberski Jan, Stramek Wojciech, Wawrzkiewicz Leon, Werecki Tadeusz, Wiącek Stefan, Hubrich Henryk, Bielecki Zygmunt, Illg Tadeusz, Samlicki Stanisław.

Za założeniem stowarzyszenia sądowców w Krakowie, głosowali koledzy z Podgórza, tudzież koledzy: Brzeziński, Mroziński i Rachwał z Krakowa.

* * *

Podając uchwałę powyższą do wiadomości ogółu kolegów — zwracamy jeszcze raz przyjaciołom separatyzmu uwagę na zgubne skutki, jakie pociągnąć mogą za sobą ich dążenia obecnie, w chwili tak ważnej dla naszej sprawy, gdy losy nasze ważą się w sferach miarodajnych i kiedy właśnie największej potrzeba nam jedności, by żądania nasze poprzeć silnie i energicznie.

Niechże również uchwała powyższa otworzy oczy tym kolegom, którzy dotąd niezdecydowane zajmują stanowisko i przekona ich, że większość kolegów sądowych, od lat w organizacyach pracująca, uznaje jedynie złączenie się w ogólne organizacye, za wskazane dla naszego dobra i że wszystkie ich nawoływania do separatyzmu, słusznie uważane być muszą za szkodliwe dla sprawy ogólnej, a tem samem godne potępienia.

Zwłaszcza koledzy: Maskuła, Blecharczyk i Sarama z Jasła, zechcą uchwałę powyższą przyjąć do swej wiadomości, jako dosadną odpowiedź na ich pismo okrężne, wzywające kolegów krakowskich do wystąpienia z „Łączności“, przyczem zauważyć musimy, że „Łączność“ jak dotąd, tak i nadal, pomimo ujadania p. Maskuły et comp. stać będzie silnie na straży interesów zawodowych kolegów sądowych, bo reprezentuje nie kilku niespokojnych duchów, lecz ogół kolegów sądowych zachodniej Galicyi.

O prawdziwości powyższego twierdzenia przekonać się musieli już koledzy jasielscy choćby z tych kilku odpowiedzi, które od kolegów z prowincyi otrzymali i dlatego nad pismem ich, przechodzimy do porządku dziennego, tem więcej, że mamy to święte przekonanie, że działali w dobrej wierze „sami nie wiedząc, co czynią“ i nie zdając sobie sprawy ze swego postępowania.

Musimy jednakże zwrócić uwagę pp. Maskule i wspólnikom na bardzo ważną okoliczność, że pisma choćby tylko do kolegów wystosowywane, powinny być wolne od błędów gramatycznych i ortograficznych i jeśli oni sami tyle językiem swym ojczystym nie władają, było ich obowiązkiem postarać się o odpowiednią korektę. Pismo bowiem takie, snadnie dostać się może i do rąk innych, a wtedy rzucić musi bardzo ujemne światło na inteligencyę nietylko jego redaktorów, ale także całego ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Byłoby więc odpowiedniej, gdyby koledzy ci, zamiast wdawać się w ocenę spraw organizacyjnych i krytykę działalności „Łączności“ — o których to sprawach słabe mają pojęcie poświęcili swój wolny czas nauce gramatyki i ortografii. Zajęcie to przynosiłoby z pewnością tak im, jak też i ogółowi większe korzyści, niż ich pismo okrężne, przyczyniające się do zwiększenia dysharmonii organizacyjnej.

Obrót czekowy.

Zapowiedziane założenie dla Grup poszczególnych kont nastąpi w bieżącym miesiącu, wobec czego prosimy p. przewodniczących i mężów zaufania o przesłanie wkładek za maj za pomocą przesłanego w kwietniu czeku (2 sztuki) lub przekazem.

Zgromadzenie demonstracyjne.

Centralny Związek „Reichsverband“ w Wiedniu zwołał na dzień 27 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczór, w salach Stalehnera w Wiedniu wielkie zgromadzenie demonstracyjne, na które zaprosił Posłów wszystkich stronnictw.

Głównym celem tego zgromadzenia było, przedstawienie posłom naszego żądania w kierunku wcielenia oficyantów i pomocn. kancel. do IV. kategoryi urzędników państwowych, które to żądanie obecnie, wobec obrad nad pragmatyką służbową dla urzędników, przedstawiają się jako najaktualniejsze.

Dokładne sprawozdanie z powyższego zgromadzenia zamieścimy w następnym numerze.

Komitet balowy

uprasza niżej wymienionych kolegów o zwrot przesłanych im na urządzić się mającą zabawę w lutym br. biletów wstępu, względnie gotówki uzyskanej ze sprzedaży tychże, oraz naddatków ewentualnie o zawiadomienie, z jakich powodów to dotąd nie nastąpiło:

Franciszek Minor (Dąbrowa), Franciszek Chudoba (Jaworzno), Kazimierz Marfiak (Jordanów), Franciszek Jakubek (Leżajsk), Stanisław Biskup (Maków), Witold Wierzbicki (Nowy Sącz), Michał Litwicki (Pilzno), Władysław Wiśniewski (Ropczyce), Maksymilian Szeligiewicz (Stary Sącz), Franciszek Szczepan (Tuchów), Stanisław Bossowski (Ulanów), Antoni Tatarczuch (Żabno).

Załatwienie tej sprawy nie może uledz zwłoce, albowiem w najbliższych dniach nastąpi oddanie gotówki uzyskanej z zabawy, jako czysty dochód, do Kasy Związku.

Sekcye i Komisye.

Sekcya polityczna wybrała przewodniczącym kol. Henryka Kwiatkowskiego, oficyanta Administracyi Klinik w Krakowie.

Sekcya skarbowa wybrała przewodniczącym kol. Józefa Szczepańskiego, oficyanta Urzędu podatkowego w Krakowie.

Sekcya sądowa nie wybrała jeszcze przewodniczącego, zostanie bowiem na najbliższem posiedzeniu Wydziału skompletowaną, gdyż jeden z członków dla braku czasu wyboru nie przyjął.

Komisya dla zmiany statutu wybrała przewodniczącym kol. Jana Pałasza, oficyanta sądu powiat. w Krakowie.

Komisya dla założenia Tow. zaliczkowego wybrała przewodniczącym kol. Alojzego Krzemienia, oficyanta Sądu kraj. wyższ. w Krakowie.

Komisya zabawowa. Przewodniczący kolega Oskar Doening, oficyant sądu powiat. cyw. w Krakowie.

Członków Komisyi kontrolującej wzywa Zarząd Związku ponownie o ukonstytuowanie się.

Nowi członkowie.

Jaworzno: August Lejko, Jan Poznecki.
Limanowa: Antoni Ćwik.
Maków: Mieczysław Konrad Zawadzki.
Tarnobrzeg: W lutym: Stanisław Czapliński, w kwietniu: Alojzy Pałosz, Jan Bodura, Władysław Muszyński, Teofil Golik, N. Wojnarski.
Wieliczka: Jan Sierawski, Emilia Bolinówna.

W kwietniu b. r. ukonstytuowały się następujące Grupy:

Tarnobrzeg: Przewodniczący: Jan Hawran, oficyant sądowy, zastępca przewodn.: Andrzej Karakiewicz, sekretarz: Zygmunt Piątkowski, skarbnik: Jan Kuraś, gospodarz: Jan Zeglicki.

Bochnia: Przewodniczący: Józef Żelanowski, oficyant Starostwa, zast. przewodn.: Antoni Barański, sekretarz: Mikołaj Piórko.

Od Redakcyi.

Wszystkie pisma i korespondencye, jakoteż artykuły, które mają być w organie zamieszczone, upraszamy nadsyłać na ręce odpowiedzialnego redaktora, Kolegi Karola Podgórczyka, oficyanta przy c. k. Sądzie kraj., ul. Grodzka.

Pism i korespondencyj nie podpisanych Redakcya zamieszczać nie będzie.

Tajemnica autorska ściśle zastrzeżona.

Kolegów, reflektujących na zmianę miejsc, wymienionych w organie, zawiadamia Redakcya, że odnośne listy, dotyczące wspomnianej zamiany, odstępuje niezwłocznie Kolegom, którzy spowodowali umieszczenie odnośnego ogłoszenia.

Zamiany miejsc.

Oficyant kancelaryjny, przy urządzie ksiąg gruntowych w c. k. Sądzie powiatowym w Tarnobrzegu, zmieni swe miejsce służbowe z kolegą pracującym w Urzędzie ksiąg gruntowych w Krakowie, lub też w miejscowości blisko Krakowa położonej.

Zgłoszenia po rąk Jana Hawrana oficyanta sądowego w Tarnobrzegu.

Oficyant kancel. c. k. Starostwa o. p. w Nowym Sączu zamieni swe miejsce służbowe z jednym z P. T. Kolegów Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia do rąk redaktora (XI).

Oficyant kanc. w Prezydyum c. k. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie zamieni miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, jednak pod warunkiem zwrotu wydatków, połączonych z przeniesieniem.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Oficyant kanc. Ewid. kat. pod. grunt. w Grybowie zamieni swe miejsce służbowe z kolegą w Muszynie, Starym Sączu, Tuchowie, Wojniczu, Dębicy lub Radłowie.

Zgłoszenia do rąk redaktora.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu kol. Kal. Ad. w Krakowie. Artykułu pańskiego, jako odpowiedzi na pismo kolegów z Jasła, nie umieścimy, albowiem — aczkolwiek artykuł ten krytykuje wybornie stanowisko sądowców jasielskich — to jednak jego ton jest tak satyryczno-ironiczny, że byłby powodem śmiertelnej nienawiści. O dalsze prace prosimy.

Panu kol. Lew. w Liszkach. Zamieściliśmy dosłownie i prosimy o pamięć w przyszłości. Mamy nadzieję, że p. Kolega prośbie naszej nie odmówi.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego. — Nakładem: „Związku państw. oficyantów kancel.“ w Krakowie.